

Baczyński bez filtra

Wiersze Krzysztofa Kamilla Baczyńskiego w interpretacji fotograficznej współczesnej młodzieży



Baczyński bez filtra

Wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego
w interpretacji fotograficznej współczesnej młodzieży

Warszawa 2023

Okładka: fot. Alicja Szmajdzińska

Projekt graficzny i skład: Kotbury – Andrzej Budek, Jacek Ebert, Wiktor Gościcki

Autorzy zdjęć: Natalia Adamus, Ireneusz Bajor, Julian Baska, Felicja Black, Hanna Ciszak, Karina Dobek, Bartosz Dolistowski, Wiktoria Dumińska, Karolina Gniewek, Piotr Gwizdoń, Natalia Jażdżewska, Natalia Kalinowska, Matylda Milena Konopka, Michał Królczyk, Katarzyna Liśniewska, Julia Łach, Maria Mazur, Aleksandra Nogalska, Bartłomiej Oberle, Karolina Orzołek, Sabri Przybylski, Benedykt Rogala, Mikołaj Rogula, Aleksandra Skwarek, Alicja Szmajdzińska, Oskar Teul, Nikodem Trojnar, Natalia Wnęk, Jan Wróbel, Ada Wytwer, Damian Zwoliński

Autor komentarza kulturoznawczego: dr Łukasz Bukowiecki

Autor komentarzy do zdjęć: Jan Brykczyński

Redaktorka prowadząca: Anna Szymbert

Współpraca redakcyjna: Justyna Radomińska

Koordinacja projektu: Ewa Pietraszek, Magdalena Piotrowska

Wiersze pochodzą z tomu: Krzysztof Kamil Baczyński, *Ten czas. Wiersze zebrane*, red. Michał Nalewski, Prószyński Media, Warszawa 2018

ISBN 978-83-963376-1-0

Copyright © Fundacja na rzecz Wielkich Historii 2023

Warszawa 2023

Wydanie I

Publikacja objęta honorowym patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Album to część konkursu „Baczyński bez filtra”, którego mecenasem jest Fundacja PGE.

Fundacja na rzecz Wielkich Historii

Płowiecka 77, 04-501 Warszawa

wielkiehistorie.pl

Szanowni Państwo,

niniejszy album jest wyjątkowy, ponieważ prezentuje obok siebie utwory wybitnego polskiego poety – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i jedyne w swoim rodzaju fotografie uczestników konkursu „Baczyński bez filtra”.

W ramach obchodów setnych urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego zaprosiliśmy uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych do interpretacji jego twórczości przez pryzmat ich osobistych doświadczeń i emocji. Liczyliśmy na to, że nowatorska forma konkursu przybliży młodym ludziom postać poety i pozwoli lepiej zrozumieć wojenną historię Polski.

Nadesłane prace stanowią interesujący dialog współczesnych nastolatków z naszymi przodkami, których pokoleniowe doświadczenia Baczyński ocalił od zapomnienia dzięki swoim wierszom.

Jak powiedział Stanisław Pigoń: „Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów”. Tym bardziej powinniśmy pielęgnować pamięć o tym, że za niepodległość zapłaciliśmy ogromną cenę. Może w tym pomóc choćby refleksja nad literaturą czasu wojny i poszukiwanie w niej aktualnych sensów i odniesień.

Jedną z misji PGE w ramach patronatu historycznego jest dbałość o to, by historia naszego kraju, a szczególnie jej mniej znane karty nie zostały zapomniane. Nasze projekty skupiają się na upamiętnieniu działalności ruchu oporu w czasie II wojny światowej i okresie powojennym. Te tragiczne lata pozostawiły po sobie różne świadectwa, a niektóre z nich mogą oddziaływać współcześnie w sposób zupełnie wyjątkowy.

Taką spuścizną jest poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Życiorys tego wybitnego Polaka jest egzemplifikacją losów pokolenia Kolumbów, których życie zostało zdeterminowane przez dramat wojny. Natomiast jego twórczość wymyka się czasowi. Baczyński wciąż trafia do młodych ludzi, choć ich wrażliwość czy potrzeby są inne niż kiedyś.

Poprzez ten niezwykły album, jak i naszą działalność historyczną, której jednym z przejawów jest objęcie mecenatem konkursu „Baczyński bez filtra”, pragniemy przybliżyć historię Polski wszystkim pokoleniom Polaków.

Wojciech Dąbrowski

Prezes Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej,
mecenasa projektu „Baczyński bez filtra”

Mimo krótkiego, bo zaledwie dwudziestotrzyletniego życia Krzysztof Kamil Baczyński zapewnił sobie trwałe miejsce w historii literatury. Jednocześnie śmierć w pierwszych dniach powstania warszawskiego uczyniła z jego osoby symbol, postać wzniosłą, a przez to być może odległą dla potomnych. Czy faktycznie?

Pomysł konkursu fotograficznego „Baczyński bez filtra” narodził się w 2021 roku, który został ogłoszony rokiem poety z okazji 100-lecia jego urodzin. Jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy po tylu dekadach twórczość Baczyńskiego potrafi poruszać i jest bliska współczesnej młodzieży czy raczej pozostaje częścią podręczników do języka polskiego. Czy – parafrazując Gombrowicza – przyjmujemy jako dogmat, że Baczyński wielkim poetą był? A może wolimy sprawdzić, czy mówi o uniwersalnym doświadczeniu każdego młodego człowieka?

Liczba zgłoszeń konkursowych – ponad tysiąc sto – przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Prace te stanowią niezbitą dowód, że poezja młodzieńca, w którego losie doświadczenie dojrzewania spłotło się z doświadczeniem wojny, jest nadal żywa. Dzisiejsze nastolatki zobaczyły w niej siebie, a swoje emocje oddały za pomocą dobrze znanego medium, czyli fotografii. Baczyński został w pewnym sensie odbrazowiony, zdjęty z cokołu, jak sugeruje nazwa konkursu – pozbawiony filtra, a zarazem pokazany przez pryzmat pokolenia żyjącego w zupełnie innej rzeczywistości. Zapewne tak właśnie chciałby być odbierany.

Baczyński w swojej poezji wykracza poza czasy, w których żył i tworzył. Mierzy się z tematami uniwersalnymi, postępek i nowoczesnością, stawia pytania o rolę jednostki i społeczeństwa. W kolejnych tomach wierszy widzimy, jak dojrzewa, i zachwycamy się, jak kocha. Wreszcie w wyjątkowy sposób opisuje emocje, lęki, nadzieje i pragnienia, które towarzyszą nam, gdy dorastamy.

W czasach, gdy trudno nam skupić uwagę na czymś dłuższym niż kilkunastosekundowy film, setki uczestników konkursu postanowiło skonfrontować się z poezją, wymagającą czasu i namysłu. Słowo wygrało na chwilę z wszechobecną kulturą obrazu, aczkolwiek samo stało się później inspiracją dla ponad tysiąca zdjęć. To pozwala mieć nadzieję, że postawę pełną kreatywności, wrażliwości, ale też zdrowego krytycyzmu można odnaleźć w młodych ludziach zawsze, w każdych okolicznościach.

W jednym ze swoich wierszy Baczyński przestrzegał, że „czas zbyt łatwo się w przeszłość zamienia”. Jednak w Fundacji na rzecz Wielkich Historii wierzymy głęboko, że historia

jest nauką żywą, a w przeszłości można odnaleźć wskazówki, które pomogą nam zmierzyć się z wyzwaniem współczesności.

Niniejsza publikacja stanowi zwieńczenie konkursu „Baczyński bez filtra”. Zawiera trzydzieści cztery nagrodzone i wyróżnione fotografie, które towarzyszą wybranym wierszom poety. Różnorodne stylistyki, zderzenie słowa z obrazem i dwa plany czasowe – historyczny i współczesny. To naprawdę wyjątkowe wydawnictwo, z tym większą dumą oddajemy je w Państwa ręce.

Maciej Piwowarczuk

Prezes Zarządu Fundacji na rzecz Wielkich Historii,
organizatora projektu „Baczyński bez filtra”

W Narodowym Centrum Kultury kochamy literaturę, czytamy i wydajemy książki, popularyzujemy czytelnictwo. Zachwycamy się sztuką – w naszej galerii Kordegarda, naprzeciwko Pałacu Prezydenckiego w Warszawie, prezentujemy prace znakomitych polskich artystów oraz perły polskiego dziedzictwa. Podejmujemy też różne inicjatywy na rzecz edukacji kulturalnej i historycznej.

W nasze cele i codzienne działania pięknie wpisał się konkurs „Baczyński bez filtra”, który łączy literaturę, sztukę i edukację. Dlatego z ogromną przyjemnością wsparliśmy przedsięwzięcie zainicjowane przez Fundację na rzecz Wielkich Historii oraz Fundację PGE, pod honorowym patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. To bardzo wartościowa inicjatywa, która z jednej strony jest atrakcyjną i angażującą formą pielęgnowania pamięci o niezwykle utalentowanym twórcy i jednocześnie wielkim patriocie, uczestniku ruchu oporu w czasie niemieckiej okupacji, z drugiej – w trudnym okresie pandemii skłoniła młodych ludzi do poetyckiej lektury i dała im możliwość wykazania się inwencją i kreatywnością.

Jestem pełen uznania dla laureatów konkursu – autorów prezentowanych w albumie fotografii: za ich wrażliwość, dojrzałość i podjęcie wyzwania zmierzenia się z niezwykłą poezją, która narodziła się w potwornych czasach, ale wyraża ponadczasowe ludzkie emocje. Współczesna młodzież, podobnie jak pokolenie Kolumbów, jak każde pokolenie chce mówić własnym głosem, szuka swoich środków wyrazu. Coraz częściej sięga też po wizualne formy ekspresji.

Prace fotograficzne laureatów zgromadzone w albumie potwierdzają, że konkurs wyzwolił w nich potencjał twórczy, a na tym nam w Narodowym Centrum Kultury najbardziej zależy. Poetycka twórczość Baczyńskiego tak pięknie zaowocowała: indywidualnymi artystycznymi interpretacjami zarówno tematów uniwersalnych, takich jak miłość czy śmierć, jak też dramatyizmu wojennego życia i wyborów. Młodzi twórcy, urodzeni już w XXI wieku, usunęli historyczny filtr z obrazów namalowanych słowem przez Baczyńskiego osiem dekad temu, prezentując osobiste emocje osadzone we współczesnych realiach.

Narodowe Centrum Kultury wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego upamiętniło Krzysztofa Kamila Baczyńskiego m.in. pięknym murałem na warszawskim Powiślu, niedaleko kościoła Świętej Trójcy na Solcu, gdzie poeta brał ślub z Barbarą Drapczyńską – miłością swojego życia. Myślę, że wizualne formy upowszechniania dorobku Baczyńskiego, takie jak mural, wystawa pokonkursowa w centrum stolicy,

gdzie spędził swoje życie, czy wreszcie album z pięknymi fotografiami – spodobałyby się poecie.

Baczyński był nie tylko niezwykle wrażliwym mistrzem słowa, ale również utalentowanym rysownikiem, co potwierdzają zachowane szkice i akwarele jego autorstwa. Marzenia poety o studiach na Akademii Sztuk Pięknych zniweczył wybuch II wojny światowej i żołnierska śmierć podczas powstania warszawskiego. W bardzo krótkim, niespełna pięcioletnim okresie aktywności twórczej napisał ponad pięćset wierszy, kilkanaście poematów i około dwudziestu opowiadań. To dorobek, na który wielu twórców pracowało przez kilkadziesiąt lat...

Zapraszając Państwa do zapoznania się z tymi inspirującymi fotografiami, zachęcam jednocześnie do odkrywania przesiąkniętych romantycznym duchem strof Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Wierzę, że literatura i sztuka nie tylko ubogaca i uszlachetnia, ale potrafi zmieniać ludzi i zmieniać świat.

dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. ucz.

Dyrektor Narodowego Centrum Kultury,
partnera projektu „Baczyński bez filtra”

Wszystkie kolory Baczyńskiego

Perspektywa kulturoznawcza

Na życie i twórczość Krzysztofa Kamila Baczyńskiego nakłada się różne filtry – i różnie za pomocą tych filtrów się go formatuje. Konkurs fotograficzny „Baczyński bez filtra” stanowi bezprecedensowe otwarcie spuścizny poety na nowe medium i nowe interpretacje. To śmiała próba wyjścia poza ugruntowaną legendę Baczyńskiego i dotychczasowe formy opowiadania o niej, a zarazem sposób, by w ukazywaniu jego poezji wrócić do korzeni – użyć podobnej metody zestawiania słów i obrazów, jaka bliska była jemu samemu.

Format bohatera

Najczęściej myśli się o Baczyńskim, zresztą nie bez racji, jako o ostatnim polskim romantyku, „drugim Słowackim”, który – jak dziewiętnastowieczni wieszacze – musiał mierzyć się w swojej twórczości z dwoma wielkimi tematami: bogatym światem przeżyć wewnętrznych i powinnościami wobec zniewolonej ojczyzny. Ten romantyczny filtr, przez który zwykle postrzegamy Baczyńskiego, znalazł bodaj najbardziej zwięzły wyraz w tytule jednej z książek napisanych przez jego biografę Wiesława Budzyńskiego – *Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila*.

Przy czym Baczyński podwójnie przekracza kondycję romantyków. Po pierwsze, romantycy przeważnie hołdowali miłości „niemożliwej”, niespełnionej albo spełnianej w ukryciu. Tymczasem miłość, o której tak czule pisze Baczyński w erotykach adresowanych do żony, Barbary z Drapczyńskich, jest całkiem oficjalna (przypieczętowana związkiem małżeńskim), skonsumowana (w chwili wybuchu powstania warszawskiego Baczyńscy spodziewali się dziecka), jednocześnie młodzieńczo gorąca i szczerą, a „nieszczęśliwa” tylko o tyle, o ile rozkwitała w skrajnie niesprzyjających okolicznościach historycznych. Po drugie, romantycy jako buntownicy przeciw opresji przeważnie poprzestawali na opiewaniu śmierci poległych i zagrzewaniu innych do boju, sami jednak raczej nie walczyli, a tym bardziej nie ginęli w takich okolicznościach. Natomiast Baczyński – mimo wątłego zdrowia, różnie ocenianych kwalifikacji do udziału w walce z bronią w rękę i obiekcji przyjaciół ze środowiska literackiego co do sensu narażania życia – bez zawahania przeszedł od słów do czynów.

Tu przeważnie od razu włącza się drugi filtr: pokoleniowy. Biografia Baczyńskiego jako przedstawiciela pokolenia wojennego – zwanego też pokoleniem Kolumbów (od tytułu powieści Romana Bratnego *Kolumbowie. Rocznik 20*), pokoleniem AK albo pokoleniem spełnionej apokalipsy – daje się łatwo uzgodnić zarówno z uwarunkowaniami

demograficznymi tej generacji, jak i charakterystycznym dla niej etosem działania na rzecz dobra wspólnego. Chodzi o osoby urodzone około 1920 roku, tj. wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, dla których wejście w dorosłość (zdanie matury) zbiegło się w czasie z wybuchem II wojny światowej – i Baczyński jest tu przykładem modelowym: urodził się w 1921 roku, a maturę zdał w czerwcu 1939 roku. Do pokolenia wojennego jako wspólnoty postaw należeli przede wszystkim reprezentanci młodzieży inteligenckiej, którzy w czasie wojny angażowali się z jednej strony w podziemną działalność kulturalną i samokształceniową, a z drugiej – w konspiracyjną walkę polityczną i militarną; te warunki Baczyński oczywiście również spełnia, nawet z nawiązką.

Tak przefiltrowany, czy może raczej: sformatowany, Baczyński to wrażliwy, utalentowany, a nade wszystko wierny wyznawanym ideałom poeta-żołnierza i kochający mąż, który nie tylko przetwarzał literacko tyleż osobiste, co pokoleniowe doświadczenie życia w cieniu spełniającej się apokalipsy, lecz także gotów był osobiście stanąć do zbrojnej konfrontacji dającej nadzieję na odwrócenie losów wspólnoty, w imieniu której i za którą walczył.

Baczyński taki jak my

Oba filtry, romantyczny i akowski, czynią z Baczyńskiego niedościgły wzór osobowy, wcielenie ideału podobnego do herosa z antycznych mitów, świętego ze średniowiecznych legend albo – nie przymierzając – superbohatera z popkulturowego uniwersum. By jakoś zrównoważyć tę swoistą hagiografię, która winduje go prosto na spiżowy pomnik, uzupełnia się ją utrzymanymi w innych odcieniach obrazami Baczyńskiego jako człowieka z krwi i kości, którego warto bliżej poznać i można najzwyczajniej polubić. Kogoś, z kim moglibyśmy się porównywać bez ryzyka oskarżeń o świętokradztwo czy wręcz do pewnego stopnia utożsamiać, nawet jeśli sami nie mamy się za bohaterów.

Nie umniejszając zasług artystycznych i cnót obywatelskich poety-żołnierza, przypomina się więc np. jego dość swobodny, by nie powiedzieć lekceważący, okraszony sowizdrzalskim poczuciem humoru stosunek do nauki i rygorów szkolnych albo pozę zdystansowanego, autoironicznego studenta-artysty, jaką przyjmował podczas krótkiego okresu studiów na podziemnej polonistyce na Uniwersytecie Warszawskim. Ugruntowane przekonanie o ponadczasowych, uniwersalnych wartościach, do których odwołuje się twórczość Baczyńskiego, zestawia się zaś z okolicznościami powstawania poszczególnych utworów, co można wydedukować dzięki zwyczajowi poety opatrywania większości tekstów datami dziennymi. Jego poezja staje się wówczas swoistą kroniką czasów okupacji, a on sam upodabnia się do użytkownika znanych nam współcześnie portali społecznościowych, który reaguje na gorąco na bieg wydarzeń, utrwalając i udostępniając własne relacje i reakcje. Powstańczy wizerunek „chłopaka z AK” wzbogaca się z kolei wzmiankami

o intelektualnym, artystycznym i politycznym zaangażowaniu Baczyńskiego w ruch lewicowy, co wiele mówi o złożoności i nieoczywistości jego postawy ideowej, zasadniczo odmiennej od światopoglądu większości poetów pokolenia Kolumbów, którzy polegli w czasie II wojny światowej. Tragicznej śmierci młodego poety w Pałacu Blanka 4 sierpnia 1944 roku przeciwstawia się natomiast historie alternatywne, w których Baczyński przeżywa wojnę i mierzy się z powojenną codziennością, własnym starzeniem się, kryzysem twórczym i wojennymi traumami.

Podkreśla się również na wiele sposobów, że Baczyński – który na wojnie zginął i którego doświadczenia wojenne znalazły odbicie w jego twórczości – nie był wyłącznie „poetą czasów wojny”. Przed jej wybuchem napisał co najmniej pięćdziesiąt spośród łącznie około pięciuset wierszy, ponadto odnajdywał się w różnych formach literackich: pozostawił po sobie kilkanaście poematów, kilkadziesiąt utworów prozatorskich, a nawet jeden (co prawda niedokończony i niezatytułowany) dramat, którego rękopis udostępnia w domenie publicznej Polona, biblioteka cyfrowa prowadzona przez Bibliotekę Narodową¹. Przede wszystkim jednak wykraczał poza to miano, bo był nie tylko twórcą literackim. To również utalentowany artysta plastyk, który nie dość, że sporo rysował, to jeszcze opracowywał graficznie – z niezwykłą dbałością o detale – okolicznościowe rękopisy swoich tekstów.

Słowa i obrazy

Baczyński, choć jest znany przede wszystkim jako poeta, pozostawił po sobie setki prac plastycznych. Uzdolnienia w tym kierunku przejawiał już w latach szkolnych, gdy jeszcze nic albo prawie nic nie zapowiadało jego późniejszego talentu poetyckiego, a edukacja polonistyczna nie szła mu najlepiej. Dlatego swoją przyszłość zawodową chciał związać przede wszystkim z plastyką: myślał o karierze grafika-ilustratora, zamierzał studiować na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, uczęszczał do Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarskich, a po maturze planował wyjazd na studia artystyczne do Paryża (do czego nie doszło z powodu śmierci jego ojca w lipcu 1939 roku).

Wybuch wojny uniemożliwił Baczyńskiemu kształcenie w wymarzonej dziedzinie, poeta jednak nie porzucił rysunku i grafiki nawet w okresach, w których najwięcej pisał. Wśród jego zachowanych dzieł plastycznych, w większości udostępnionych w bibliotece Polona, możemy znaleźć m.in. ilustracje do własnych wierszy i okładki do ich tomików, okładki i ilustracje do utworów literackich innych autorów, ekslibrisy, a także prace autonomiczne,

¹ Adaptacji tego utworu do formy słuchowiska podjęło się Polskie Radio RDC – Radio dla Ciebie; premiera na antenie radia odbyła się w sierpniu 2021 roku.

niezwiązane bezpośrednio z tekstami literackimi, w tym autoportrety, martwe natury, portrety ukochanego psa Dana, pejzaże, grafiki o wymowie ideowej (najbardziej znane: *Labirynt miasta* i *Pokolenie*), ale też pełnoprawne i pełnowymiarowe obrazy, takie jak akwarela *Poeta* (obecnie w zbiorach Muzeum Literatury w Warszawie).

Największe wrażenie robią, przygotowywane głównie jako literacko-rysunkowe upominki dla matki i żony (co wiemy z dedykacji), własnoręcznie wykonane przez Baczyńskiego albumy-zeszyty, w których swoje utwory poetyckie samodzielnie ilustrował, a wszystko bogato ozdobił i dopracowywał pod kątem rozmiaru, koloru i kształtu pisma (przeważnie własnego pisma odręcznego). Spośród dwudziestu jeden takich zachowanych albumów warto zwrócić szczególną uwagę na dwa dedykowane żonie.

W zeszycie *Serce jak obłok*, który Baczyński podarował „ukochanej Basieńce” z okazji pierwszej rocznicy ślubu, znalazł się tytułowy poemat i kilka wklejonych malowanych ilustracji utrzymanych w tonach błękitu i granatu. Upominek zwraca uwagę przede wszystkim ozdobną okładką (żaglowiec płynący w stronę wulkanicznej wyspy, któremu towarzyszą alegorie znaków zodiaku i stylizowany monogram BB) oraz starannie dopracowanym liternictwem: poemat jest zapisany różnokolorowymi kredkami w taki sposób, że kolor pisma zmienia się między wersami, między słowami, między literami, a miejscami nawet w obrębie pojedynczych liter.

Rękopiśmienny tomik poetycki *W żalu najczystszym*, który Barbara z Drapczyńskich dostała od męża jako prezent ślubny, zawiera z kolei osiemnaście wierszy zapisanych niebieskim atramentem; wszystkie rozpoczynają się ozdobnymi inicjałami, a trzynastu towarzyszą również – dość luźno związane z treścią utworów – różnobarwne wignetki malowane akwarelą. Na ilustracjach tych przedstawione są motywy roślinne i zwierzęce (drzewa, krzew, gałązka lauru, kwiat, koń, sarna), detale architektoniczne (gotyckie łuki okienne, kolumna jońska opleciona laurem) oraz pejzaże (wiejski krajobraz zimą, dwa świerki na zielonym wzgórzu). W 2021 roku album został uhonorowany wpisem na Polską Listę Krajową Programu UNESCO „Pamięć Świata”, a wcześniej, w 1984 roku, Biblioteka Narodowa przygotowała bibliofilskie wydanie dzieła z reprintami siedmiu ilustrowanych kart oryginału, niestety przedrukowanych w wersji czarno-białej. Była to bodaj jedyna w całej powojennej historii wydań twórczości Baczyńskiego próba przybliżenia tego, jak on sam programowo łączył słowo z obrazem.

Zdjęcia nagrodzone i wyróżnione w konkursie „Baczyński bez filtra” – fotograficzne interpretacje jego wierszy – pozwalają zatem zdjąć z poety jeszcze jeden, pozornie przezroczysty, filtr, przez który patrzymy na jego dorobek: filtr czarnych liter drukowanych na białym papierze. Możemy wrócić do postulowanej przez Baczyńskiego korespondencji między sztuką poetycką a sztukami wizualnymi, w obrębie której słowo i obraz, zachowując własny

język i autonomię, wzajemnie się oświetlają i uzupełniają o dodatkowe sensory. Możemy – po raz pierwszy od dawna – podziwiać jego poezję w kolorze.

dr Łukasz Bukowiecki

kulturoznawca, Uniwersytet Warszawski

Bibliografia:

- Baczyński Krzysztof Kamil, *Ten czas. Wiersze zebrane*, red. Michał Nalewski, Warszawa 2018.
- Baczyński Krzysztof Kamil, *Utwory zebrane*, oprac. Aniela Kmita-Piorunowa, Kazimierz Wyka, wyd. IV, t. 1–2, Kraków 1994.
- Baczyński Krzysztof Kamil, *W żalu najczystszym*, oprac. Barbara Koc, Warszawa 1984.
- Budzyński Wiesław, *Miłość i śmierć Krzysztofa Kamila*, Kraków 2014.
- Budzyński Wiesław, *Warszawa Baczyńskiego*, Warszawa 2004.
- Bukowiecki Łukasz, *Baczyński w Warszawie*, [w:] Krzysztof Kamil Baczyński, *Wyje za mną ciemny, wielki czas*, wybór wierszy Ewelina Rąbkowska, wybór ilustracji Janusz Górski, postłowie Łukasz Bukowiecki, Warszawa 2021, s. 79–91.
- Cubała Agnieszka, *Miłość '44. 44 prawdziwe historie powstańczej miłości*, Warszawa 2020.
- Witt-Czuprzyńska Iwona, *Krzysztof Kamil Baczyński. Poeta czasów tragicznych*, „Kronika Sejmowa” 2021, nr 21 (926), s. 102–116.

Serwisy internetowe:

- Krzysztof Kamil Baczyński, serwis Polskiego Radia 24, <https://baczynski.polskieradio24.pl/>
- Polona, biblioteka cyfrowa Biblioteki Narodowej, <https://polona.pl/>

Utwory Krzysztofa Kamila Baczyńskiego na podstawie tomu *Ten czas. Wiersze zebrane*.

Zdjęcia opatrzone komentarzem fotografa Jana Brykczyńskiego.



Labirynt

Ostatnia jaskółka – pożegnanie urwane z okna.
Jestem sam w mieście otoczony przez zło.
Od ulic pochlebnie nawisłych
odrywam za krokiem krok
martwy.
Na bulwarze unoszonym przez opar
liście – ciszy zielony bastion,
nieporuszone.
Wszystkimi ulicami naraz świat się okopał.
Pilnuje mnie – rodzinne, wrogie miasto.
Nie znam twej fotografii
odklejanej o świcie z murów.
Głuchnie gwiazd kolorowy afisz
w ścianach
z krwi i marmuru.
Nie pamiętam dzisiejszego świtu,
tak mnie noc, dzień omija.
Widzę szeregiem ulic zamurowany dworzec –
wyjazd.
Nie umiem ulic na pamięć,
tylko powtarzanych, nie znam zwykłych torów.
Szatan przysiadł na chmurze księżycem,
księżycem upływa nieostrożny rok.
Codzienny postój. Za uliczką przedmieść czeka
narożny sarkofag,
o który roztrzaskam wzrok.

Natalia Adamus, Wrogie miasto

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Podstawą fotografii jest twórczość innego artysty. Ciekawe zestawienie murali, sfotografowanych i starannie skadrowanych tak, że znalazły się w szerszym kontekście domów i torów. Gra skalą pozwala czytać zdjęcie na wiele sposobów.

(Zima 41 r.)

Epilog

Zdzierać dzień po dniu jak do lodu przybity ślad
nie rzucając wokół: ojczyzna,
jest w tym kula syzyfowych lat,
jest w tym coś z heroizmu.
I to nie tylko jest wzroku stężenie –
– jak oczodołów trupich w noc.
I to nie tylko, żeś w ziemię wrósł cieniem,
ale żeś w granit zawarta moc.
I tak już zawsze patrzeć, bez zamknięcia powiek,
w światło się worać i w ciemność zanurzyć,
oddzierać płatki, aż zrozumiesz: człowiek
jak czarne serce spopielalej róży.

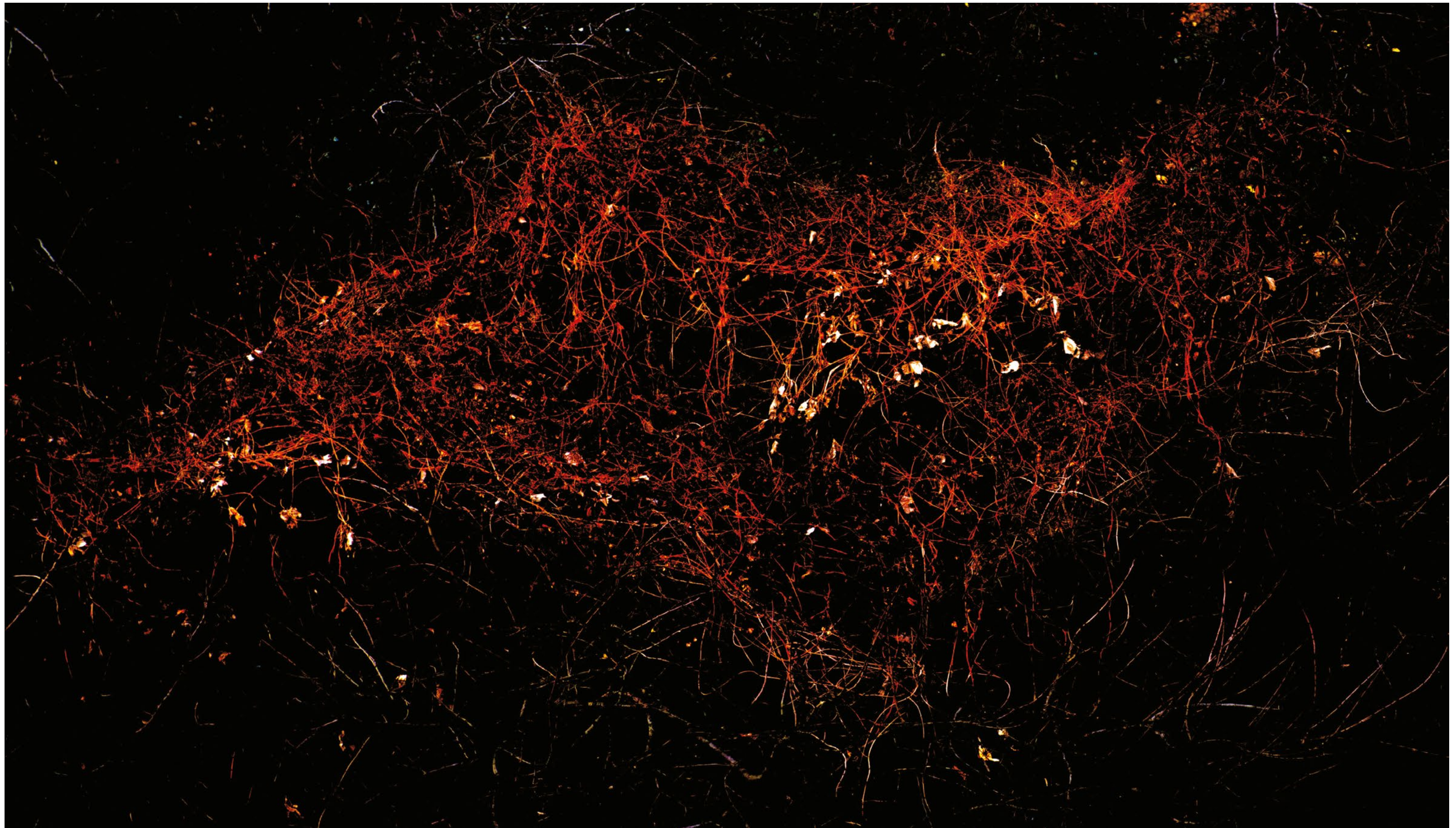
dn. 17 listopada 1941 r.

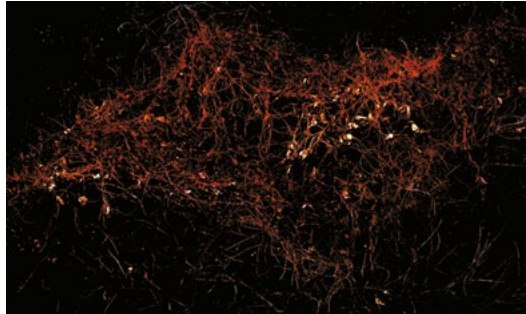
Ireneusz Bajor, *Pisarz w ciemności*

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

*Dobrze sfotografowane, a zarazem zdezelowane wnętrze przywodzi
na myśl dawne uzdrowisko, jakiś hotel. Nastrojowe niskie światło.
W tej przestrzeni przyciąga uwagę emotikon na drewnianej ścianie.
To działa.*







Julian Baska, Apokalipsa, teraz

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

To zdjęcie niedosłowne, operuje skalą, kolorem, detalem tak, że tworzy abstrakcję. Wiersz intrygująco wypełnia ją treścią: staje się ona pobożowiskiem, krwią, splątanymi losami, zbrodnią. Obraz zachęca do szukania interpretacji i nadawania własnych znaczeń.

Miserere

1

Oto stoimy nad ziemią tragiczną.
Pobojowisko dymi odwarem strzaskanych wspomnień i snów.
Lepkimi krwią pytaniami
zdejmujemy hełmy przyrosłe do głów.
Głowy – czerwone róże przypniemy hełmom pokoleń.
Widzę: czas przerosły kitami dymów,
widzę czas: akropol zarosły puszciami traw.
Rzuć się, ostatni kainie, na ostatniego abla,
dław!

2

Wracając z pogrzebu ostatniego człowieka,
jak wyzwanie
rzucam przygarść powietrzną – skowronka – w niebo
i ziemię ronię jak łzę nad wszechświatem.

40 r., wiosna.



Deszcze

Deszcz jak siwe łądygi, szary szum,
a u okien smutek i konanie.
Taki deszcz kochasz, taki szelest strun,
deszcz – życiu zmiłowanie.

Dalekie pociągi jeszcze jadą dalej
bez ciebie. Cóż? Bez ciebie. Cóż?
w ogrody wód, w jeziora żalu,
w liście, w aleje szklanych róż.

I czekasz jeszcze? Jeszcze czekasz?
Deszcz jest jak litość – wszystko zetrze:
i krew z bojuwisk, i człowieka,
i skamieniałe z trwóg powietrze.

A ty u okien jeszcze marzysz,
nagrobku smutny. Czasu napis
spływa po mrocznej, głuchej twarzy,
może to deszczem, może łzami.

I to, że miłość, a nie taka,
i to, że nie dość cios bolesny,
a tylko ciemny jak krzyk ptaka,
i to, że płacz, a tak cielesny.

I to, że winy niepowrotne,
a jedna drugą coraz woła,
i to, jakbyś u wrót kościoła
widzenie miał jak sen samotne.

I stojąc tak w szeleście szklanym,
czuję, jak ląd odpływa w poszum.
Odejdą wszyscy ukochani,
po jednym wszyscy – krzyże niosąc,
a jeszcze innych deszcz oddali,
a jeszcze inni w mroku zginą,
staną za szkłem, co jak ze stali,
i nie doznani miną, miną.

I przejdą deszcze, zetną deszcze,
jak kosy ciche i bolesne,
i cień pokryje, cień omyje.
A tak kochając, walcząc, prosząc
stanę u źródeł – studni ciemnych,
w groźnym milczeniu ręce wznosząc,
jak pies pod pustym biczem głosu.

Nie pokochany, nie zabity,
nie napełniony, niedorzeczny,
poczuję deszcz czy płacz serdeczny,
że wszystko Bogu nadaremno.
Zostanę sam. Ja sam i ciemność.
I tylko krople, deszcze, deszcze
coraz to cichsze, bezbolesne.

ukończ. 21.II.43 r.

Felicja Black, *Samotność w deszczu*

I miejsce w kategorii szkół podstawowych

Szalenie plastyczne i nastrojowe zdjęcie, w którym kompozycyjnie ładnie nakładają się na siebie dwa światy. Autorka panuje nad sprzętem i rzeczywistością, którą rejestruje. Ciekawie formalnie ilustruje wiersz, wykorzystując techniczne możliwości fotografii.

Pieśń o ciemności

Sny leżą na mnie warując milczenia
jak lwy z pomników, co warują śmierci,
i liść opada czasem, śnieg, albo i obłok,
albo ptaków pióropusz wzbije się i przyjdzie.
I niebo stoi. Wtedy mam podobną
twarz do nieba, choć cienia niema w niej ni żalu,
słyszę, jak się sodomy w cichym trzasku palą.
O, nie sędzią ja czekam! Dzień płonie jak listek
na płytę pieca opadły i zwija
sieć żyłek delikatną, a z nim giną wszystkie
chwile nerwem łączone. Noc i dzień przemija.
I w katakumbach czasu od sklepień odbija
głos, może napomnienie, może bitwa walna –
– wszystko nierozróżnione i rozdarte wszystko.
I noc przechodzi górą jak śmierć – triumfalna
i spływa obraz do mórz wrzących pysków.

W huku werbli, w burz wrzawie, w łoscocie pokoleń
idą chłopcy o oczach z największych przeznaczeń,
idą, aż za daleko przechodzą – do ziemi,
idą, kiedy za nimi świt nie zapłacze
mlekiem błękitnym. I tak stygną z niemi
i przechodzą żelazem – karty czarnej ziemi.

A tyle rzeczy czeka jak spod dłoni – nowych
na nadawanie imion. Jak zwierzęta stoją,
tak smutnieją mijane i schylają głowy,
aby przeżuwać zapomnienia zmierzch.

O, zatrzymać! Płacz milknie. Znow przywala grób,
znów sen się kładzie głazem mruczący jak lew
i niebo jak kolumna. Stygnie w urnach krew,
a burza ciężko pełźnie nad doliną.

Noc. Po nocy powstają upiory i z ciała
wychodzą, aby truć oczy i zmieniać je w popiół,
aby smutnym dziewczynkom twarz jak orzech gnieść
i słuchać w płaczu cichym zwycięstwa i śmiechu
swojej strasznej postaci, jak uschnięty badył
natchniony śmiercią, lub serc wodospadem,
który się w ciemność toczy. Znowu dym spowija
i snem przybitą, leżąc umieram. Wiek mija.

O, zatrzymać! Milczenie. Widzę jeszcze ludy
i naród pod kopułą, gdzie szalone wozy
wypruwają z obłoków deszcze krwawych nożyc.
I pada mór, i ludzie wypłoszeni
do bram łomoczą, a bramy z kamieni
więc przypadają do stóp drżącej ziemi,
a ta otwiera paszcze, całuje i wchłania,
i niebo drga, nie woła żaden głos.

Milczenie. Sny ziewają. Puszcze płyną górą
i leżą tak, a w dłoniach kolumny z marmuru
wbite warują ciszy. Nie przychodzi śmierć
i tylko niebo błyszczący oparte o pierś,

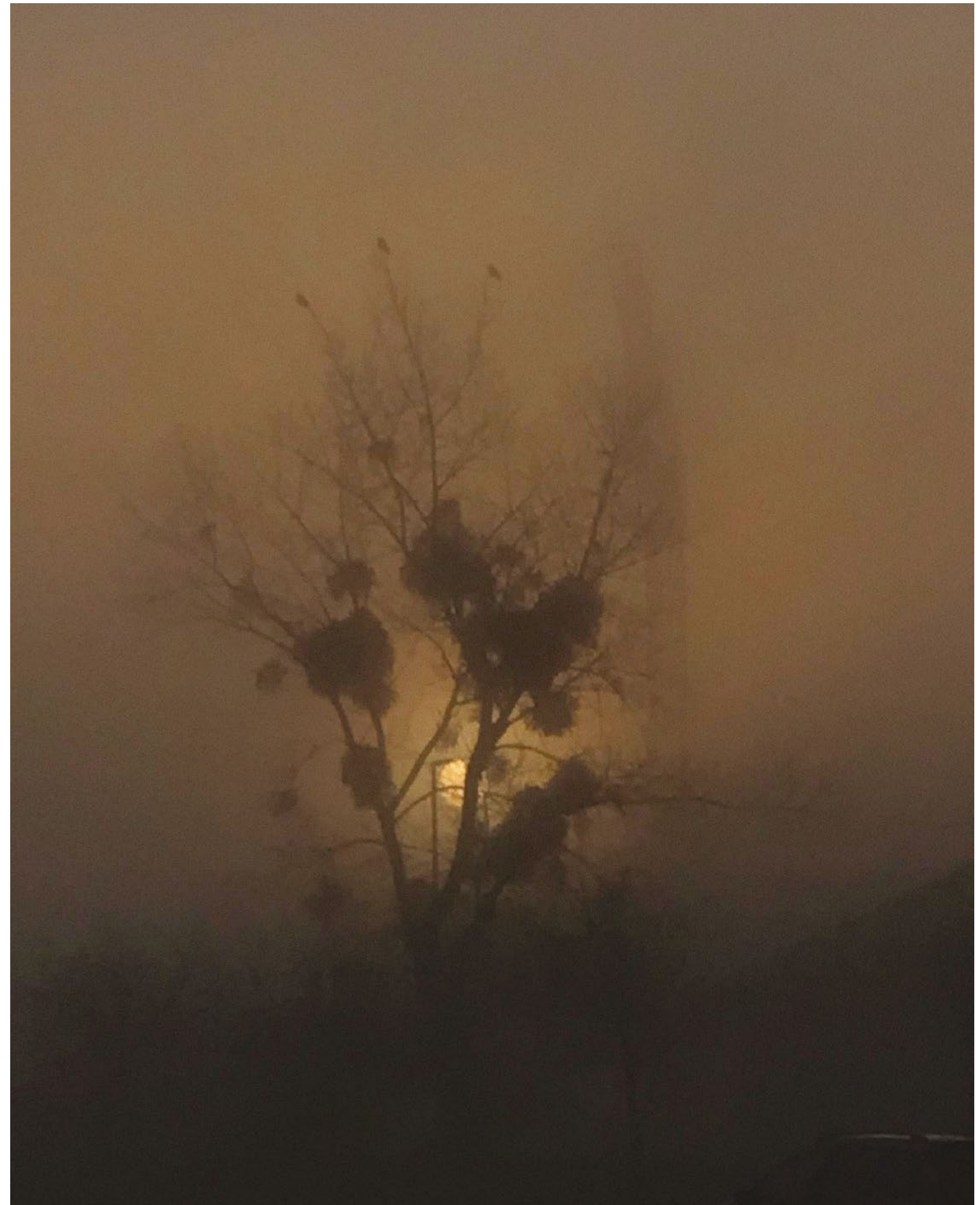
a ciało jeszcze raz zmienia się w sypki popiół.

16.III.42 r.

Hanna Ciszak, Ciemność płaczącego świata

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

*To mógłby być piękny, zamglony świt. Jednakże drzewo nie ma liści
i opanowane jest przez jemiolę – pasożyta. Na zdjęciu widać też
samochód, ślad działalności człowieka, co razem tworzy konotacje
bardziej apokaliptyczne.*





Świat sen

Smutny, jaki smutny człowiek uśpiony w zdarzeniach,
w zdarzeniach prawdziwych.

Jakbyś kreślił kółko na piasku, a w dębów cienie
jak w rzeczywiste zamki kolorowe powprawiał szyby.

Tak sobie nieroztropnie – niby przypominasz
dziecięce twierdze z piasku.

Uwierzyć łatwo: żyjesz tam,
a teraz śniesz tylko
oślepiający sen piorunów, krzywdy i blasku.

Jakże spokojnie,
choć upłynął dwudziesty rok,
nie wierzyć w rzeki ognia, przez wiatr unoszonych ludzi,
tonąc po brzegi spojrzenia w rzeczywistość.

Ale ja się obudzę, ale ja się obudzę.

luty 41 r.

Karina Dobek, Na wieki uśpiony

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Bardzo nastrojowe zdjęcie, przede wszystkim dzięki mgłę. Stoimy przed otwartym morzem, ale jest ono dla nas zakryte. Nie będzie widoku, jedynie pierwsza fala. Kolorystyka, światło, siedząca postać tworzą motyw bardzo znany, ale dobrze wykorzystany.

O mój ty smutku cichy

O mój ty smutku cichy,
smutku gwiazdek maleńkich,
nazywałem, szukałem,
brałem cię do ręki.

Jak to się ciało twarde
tak w piasek albo glinę
zamienia w moich dłoniach,
pragnienie każde – w winę.

Jak to się – kiedy dotknę –
kwiat przeobraża w ciemność,
a poszum drzew – w głuchotę,
a chmury – w grzmot nade mną.

Jak to ja nieobaczny
mijam, sam sobie błahy,
i rzeźbę zanim zacznę,
marmur wypełniam strachem.

Jak to ja nasłuchuję
błyskawic w niebie trwogi.
Jakże to ja nazywam
każde czynienie – Bogiem?

Otom strzęp oderwany
od drzewa wielkich pogód,
sam swym oczom nie znany,
obcy swojemu Bogu.

Oto słyszę, jak w popiół
przemieniam się i kruszę.
I coraz mniejszy ciałem,
wierzę we własną duszę.

1.XI.1942 r.



Bartosz Dolistowski, Leżę

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Dla tego obrazu kluczowy jest strój postaci, nieprzystający do fotografowanej pory roku. Czyżby leżała ona tam już w lecie i gdy spadł śnieg, ciągle tam była? Na postumencie z kamienia wygląda jak pomnik, na zawsze już związana z tym miejscem.



Samotność

O! nie jestem człowiekiem; huczy noc nade mną.
Płomień mój jak anioły odchodzące w ciemność.
Ogromne, całe w blasku sine piętna czasu
jak odrzucone w wieczność pokolenia głązów.
O! nie jestem człowiekiem. Koła nieboskłonów
trzeszcząc suną przeze mnie ziemią ocaloną.
Ocaloną? Czas taki; tak dawno; już nie wiem,
już nie pomnę, kto ziemię tak odcisnął w niebie.
Wiem tylko, że zgubiony, o, ten czas bez ludzi,
to bez twarzy zwierciadło, które z wolna studzi
jakieś płomienie mroczne, kształty w sobie zbiera
i ja w nim bez odbicia, i ja w nim umieram.
O, dajcie mi spojrzenie, przywróćcie choć przyśpiew
żuków w lwiej paszczy, choć do oczu liście
mi przyłóżcie, bym poznał jeden nerw nieciemny
i jeden kolor żywy i nienadaremny.
Nie ma ludzi. To tylko tragiczność tak krzepnie
w pomniki fantastyczne rosnące beze mnie
i poza mną rosnące. Wzrok ich jak zasłona
i za grzech pierworodny odjęte ramiona.

Verte!

Wiktoria Dumińska, *Impulsy*

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Zdjęcie zdradza dużą świadomość autorki. Technicznie wszystko jest jakby nie tak, za to sytuacja i gest – fantastyczne. Świetnie uchwycony moment. Czysta obserwacja: instytucjonalne wnętrze, tapeta, srebra przy lustrze. Kontekst stanowi zagadkę.

O, daj mi ten grzech poznać. Nikt na mnie nie woła.
O, daj mi choć szatana poznać lub mi daj anioła.
O, wróć mi czyn przedwieczny lub milczenie wróć mi,
abym człowiekiem chodził między tymi ludźmi,
których pamiętam jeszcze i których ujrzałem
w widzeniu ostatecznym. Niech się staną ciałem.
A ja spośród ciemności widzę tych, co niosą
swoje stopy przez ogień i przechodzą boso
po tych zgliszczach pożogi, którą sami wzniesli
i której na ramionach wątłych [nie] unieśli.
A ja spośród ciemności tych widzę, co bluźnią,
bo na zmartwychpowstanie przybyli za późno
i tych, co ściąwszy serce czyjeś jak kwiat ciszy
płaczą z ognistej studni, gdzie ich nikt nie słyszy.
I czuję na swych oczach dłonie potępione
co niewiarę i ciemność na dzieci włożyły
i tych, którym starczyło do pół-zbrodni siły,
a cały grzech przez wieki niosą na ramionach.
A ja spośród ciemności. O, ja nie człowiekiem,
ja tylko głosem bożym zbawionym od piekieł,
któremu – odciętemu od ust wzdętych nieba –
czynów boskich nie stało, a ludzkich nie trzeba.

29.IV.42 r.

Karolina Gniewek, Jestem

II miejsce w kategorii szkół podstawowych

Zdjęcie pozostawia duże pole do interpretacji. Wywołuje silne emocje, bo świadomie gra konwencją horroru. Nie rozpoznajemy osoby, ale odczuwamy jej obecność i zamknięcie. W tym świecie za szybą jest duszno.



Deszcz na morzu

Na klawiszach fal grają
krople deszczu
w sonacie;
w płacz się mokry stapiają,
na klawiszach fal grają.
Chorał dźwięczy na morzu
nawałnicą,
pian naciek
zatopieniem fal grozi
w perło-wodnej sonacie.
Dyszy morze pochmurnie,
krople sieką
w zatracie,
coraz mocniej i górniej
w wodnej pieśni...
...sonacie...

II.38

Piotr Gwizdoń, Muzyka na dnie morza

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Wrażliwość widoczna w zdjęciu mocno porusza. To jest afirmacja życia, piękna planety. Wiersz łączy się ze zdjęciem w sposób nieoczywisty, a analogia bardzo ciekawie gra.





Astronomia

Stojąc pod niebem bez góry i dołu
tętnię dojrzały do wielkości gwiazd.
Własnych zakłęb ogromne koło
krążę po niebie płynącym w czas.
W sklepieniu cichym jak śmierć słowików
nagle porywa mosiężny cyklon
i tylko ludzie zostają – podobni
rozdartym nad śmiercią cyrkłom.
A tu dzwonią światy obojętne,
maczek gwiazd zamieniony w kosmos,
rosną groźnie światy obojętne,
przybliżone planety rosna.
Oto droga bez góry i dołu.
Kto widział nieba zamknięty strop?
Oto przestrzeń trójkątów i punktów,
linie dłoni przedłużone w głąb.
Wtedy w sen pierwotniejszy od planet
płyną masy coraz dalszych kół.

O, rozrąbać cień meteorów ciosem
snu jak toporem: na pół!

Natalia Jażdżewska, *Karuzela ziemi*

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Zdjęcie jest bardzo estetyczne, impresyjne. Rozmazanie wynika z ruchu karuzeli. Poza osoby – noga założona na nogę – jest w kontrze do miejsca i skojarzeń z nim związanych. To ktoś nieobecny, zamysłony.



Oddech wiosenny

W tej porze zmierzchu woda i światło
tworzą postaci wiotkie i czyste
ciszy jezioro, po którym spływa,
jakby po nici, obłoku listek.

Moje zwierzątka jak kwiaty ciepłe,
wiatr was wysiewa i rozdmuchuje
w wielkie centaury, lwy, które krzepną
pod powiekami, co ledwo czują,
czy to się woda przetacza górą,
czy to powietrza nagrzane chóry.

Jakże daleko wojna i życie!
O, zapomnienie krótkie jak myśli!
Ale się czuje tę czarną chmurę
odległą tylko o drżącą szybę,
o białe żagle kwitnącej wiśni.

Moje rośliny! pod powiekami,
ledwo je zamknę, nim się uchylą,
oddech zdobędę, spojrzę za wami,
związane z ziemią piękne motyle.

Wiem, że pod wami coraz to więdną
ciała bolesne – sprężone pręty,
że się pod wami złe armie kłębią
i że wraz z nimi omijam świętość.

Natalia Kalinowska, Sen

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

*Woda i światło. Interesująca obserwacja, trochę abstrakcyjna gra linii.
Inna materia – w tym wypadku woda – zmienia percepcję. To estetyczne,
impresyjne przedstawienie ujawnia wrażliwość autorki.*

Ale w tej porze woda i światło
tworzą postaci wiotkie i smukłe,
chyba że duchy ciężkie przefruną,
nagle uderzą, jakby się stłukły
niebios zwierciadła, obłoki runą
i znów jak woda bliźnią się miękko
pod wyciągniętą topoli ręką.

Wiem, że nim oczy zamknę, otworzę,
mogę jak pień się obrócić w popiół,
ale mi jeszcze ten oddech srebrny,
oddech muzyki, nim się zatopią
miasta i ludy, nim wrzask rozedrze
czarne niebios – jak grzmot w katedrze,
nim porośnięcie, piękne rośliny,
tańcem powiewnym, jak strumień płynnym,
domy znużone, strzaskane życie,
nim nowe ptaki w gniazdach się zlegną,
nim nowi ludzie wyrosli w ciszy
wiary swym nowym snom nie przysięgną.

14.V.44 r.

Posąg

Piękno natchnęło swym geniuszem mistrza,
a on w kamieniu młotem żywe dzieło stworzył –
posąg boskiej piękności.
Gdyby posąg ożył,
gdyby usta w kamieniu zakrzepłe wykrzywił,
nie przeraziłby tłumy swym życia wskrzeszeniem,
nikt z ludzi by się życiu posągu nie dziwił,
tak był piękny.
A błyszczał jak gwiazdy geniuszów.
Usta – jak krwią nabiegłe, tętniące w kamieniu,
włosy – myślałbyś, że się w łunę złotą spuszą,
oczy od łez kamiennych błękitnie się mieniają.
Posąg tak ducha pełny, że serca porywał
i niósł wysoko, pięknem olśnione w przestrzenie,
gdzie gorąca, tętniąca wrzała Prawda żywa,
spieniona w perłowate, tęczowe strumienie.

.....

Ludzie pijani pięknem tańczyli weseli.
Laur się w wieńcowy grynszpan wkoło mistrza plecie;
śpiew raketowym blaskiem w powietrze wystrzelił:
że dzieło to jest chyba największe na świecie!...

.....

Zza tłumy wyszedł człowiek ogromny, szeroki,
wyszedł, zaśmiał się głośno i zęby wyszczerzył.
Wszystko wkoło umilkło. On stał zawalisty.
Nagle... chwycił maczugę... i w posąg...
uderzył!!!...

.....

Rozprysł się srebrnym dzwonem,
krople w niebo padły...

Tłum zachwytem rozgorzał, rzekłbyś: płomień wzniesi,
i śpiewał znów wielbiący i wijący laury:
że sen ten czyn to rzecz chyba największa w świecie...

Matylda Milena Konopka, Z widokiem na posąg
Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Fotografia jako żartobliwa gra z tekstem. Poprzez wąski kadr sprawnie ukryty szerszy kontekst i bardzo dobrze zaobserwowana sytuacja. Nie wiemy, co to jest, gdzie to jest. Ładne tonalnie zdjęcie wydaje się trochę surrealistyczne.



Burza

Deszcz się w błoto leje smugowaty,
szyby krzyczą kroplami uderzeń,
chodnikowe poszarzały kraty
ciemną smugą deszczu błotnych zwierzeń.
I drzew czarnych ręce krzyżowane
na smużasty, perłny deszczu zaciek
z kroplociskiem się zwarły rozdrżane,
z ścianą wody w stusrebrnej zapłacie.
Wypryskami z kałużastych kręgów
światy istot wyrzucone w górę,
w drogę mleczną, w długą, białą wstęgę
przebiegają tęczowatym sznurem.
Wiatr żylasty łomoce pięściami,
wiatr wyrywa pędem okna z zawias,
woła, ciągnie nas, ukrytych w domach,
nas – litery zamykane w nawias.
Rozmiotane pełnymi garściami,
przeciw ściętym huraganem różom,
pędzą, pędzą słowa nie spełnione,
myśli moje obłąkane Burzą.

Michał Królczyk, *Grom z nieba ciemności*

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

*Burza jest piękna. Ale to człowiek we wnętrzu buduje zdjęcie.
Widoczne na fotografii okno dzieli świat na zewnętrzny
i wewnętrzny. Natura w pewnym sensie zostaje oddzielona
od człowieka. Jest potężna, ale my jesteśmy przed nią chronieni.*





Świętość

Począłem cię w marmurach światła
i w drzewie wonnych sosen,
moja ty rzeko nieodgadła
dłutami wiosel.

Potem cię wiodłem z gór mocarnych,
z przestworów pełnych głosu,
gdzie noże siklaw śniegi darły
i dzwonił śpiew jak mosiądz.

Łuskałem cię z jabłek tęgich
i ziarnem gradu z chmury,
wiodłem cię z łodyg ruchem ręki
jak blasku sznury.

I wyciosałem, wyprosiłem,
sercem łomocąc w dłuto,
a dłutem w głąz, i mam cię – siło!
mam cię – pokuto!

Gdzie stąpnę – tętnisz żywą strugą
i jak organy śpiewasz,
i widzę jeszcze we śnie długo –
płynące w tobie drzewa.

A w twojej grzywie iskier złotych
nocą nurzają krwawe pyski
rude szakale, ludzie – młoty,
miecze i ślepiów błyski.

I z nich to rosną nocą w tobie
kręte gałęzie trupich ramion,
upiory czarne, serca w grobie,
co sercom kłamią.

I oto mam cię, rzeko święta,
jak konar w ciebie wrosły,
rzeko zbrukana, z chmur poczęta,
nie odgadniona wiosłem.

dn. 26.XI.1942 r.

Katarzyna Liśniewska, *Blask ufności*

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Piękne zdjęcie. Prosty motyw, mocny kontrast. Prześwietlenie światła za drzwiami stwarza zagadkę. Intryguje to, co dzieje się na podłodze: jak kraina z lotu ptaka. Zetknięcie tych dwu płaszczyzn porusza wyobraźnię. Obraz bardzo przyciąga i wciąga.





Katarzyna Liśniewska, Ślepe podążanie

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Przedstawienie na zdjęciu prowokuje do myślenia. Młodzi ludzie, co sugerują ich ciała i ubrania. Jest ich wielu, jakby całe pokolenie. Zuniformizowani przez czerń stroju, ustawienie w szeregach i wspólny kierunek marszu.

Dokąd to jeszcze? Ten cień stoi we mnie
Jak obraz wieczny mego zatracenia,
Rdzewieje tarcza i gorzknieje ziemia
Pod zamyśleniem moim obosiecznym.
O, bo ja jestem mieczem krzywdy wszelkiej,
przez moje ręce wyciągnięte we śnie
wędrują grzechy jak milczące węże
i wytryskają z palców jako pieśni.
I czego dotknę, to się łąą pokryje
jakoby rosą, tylko, że tak słoną,
że się nie pięścią – całą ziemią biję
w pierś, której nigdy win nie odpuszczono.
O, bo i jakże odpuścić, że człowiek
zapomniał głosu mówiąc w bożej mowie.

I gdzie postapię, pęknie mi pod stopą
ostatni kamień, a dalej już ciemność,
i jestem jak ten pierwszy człowiek po potopie,
który zawinił. Więc wtedy nade mną
też blasku nie ma i w dłoni mi próżno,
jakby z niej krzyż wyjęto i włożono topór,
i jestem duszą smutku po ciałach podróźną,
i jestem sam i ziemi twardy opór.

O, żeby chwila jedna, dzban by dano
ze źródłem chłodnym, żeby klątwę zdjęto
i żeby serce – sercem, a nie raną,
i żeby droga choć w konaniu – świętą
i niebo mię nie skrywa jak ziemi powieka,
i śniegu nawet nie ma, który mię pokryje,
tylko jak głosy łąami po omacku ryję
jak cień, jak cień strudzony, co zgubił człowieka.

6.XII.1942 r.



Pogrzeb

Ciemne kobiety wieczorne schodzą w żałobie przez obłok
tłuką ogromne naczynia planet ogłuchłych o niebo
wiatrem oblewa się ciemność w chmury wydęte aż obłok
schodzą wieczorne kobiety lasem świecącym jak szewiot.
Idą nocami zmarłymi ślepcy pijani pogrzebem
dzwoniąc szklanymi oczami w wiatr nieprzytomny od śmierci
idą nocami zmarłymi hymny śpiewając przed niebem
niosąc zielone latarnie w drodze dalekiej jak żerdzi
chłopcy przechodzą nieżywi w szklanych stłuczonych wieczorach
grzęzną w pogasłych lazurach tłukąc ostatnie powroty
dzwony przenoszą opadłe z miast starożytnych i chorał
echem zamknięty jak kloszem w deszczach przegniłych nad błotem.
Idą zwierzęta pochmurne w mgłach przedpotopów przekwitłe.
Ptaki zalane chmurami brodzą bezwładnie jak kłosa
ciężkie żałobne motyle noc wydzwanianą o skrzydła.
Idą zamarte doliny w kwiatach spalonych i czarnych.
Dzwonią o srebrne koturny góry i pełzną rżeniem
sypią popiołem elegii w oczy zabite jak sarny
niebo odpływa powoli –
ciężki karawan przestrzeni.

Julia Łach, *Przebudzenia*

Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych

Tutaj przykuwa uwagę nieoczywista perspektywa, a także tytuł stojący w kontrze do przedstawienia. Parasole dają wrażenie uchwycenia autentycznego momentu. Jednak wykreowanie pokazanej sytuacji wymagało zapewne znacznych zabiegów.

Zmora

1

Konik polny tak długo piłował jabłoń, aż zakuł
drgający sześcian powietrza w ciągły skrzyp.
Jest to noc torquemady, pełna mistycznych znaków,
bo widzę krzyże i koła ogniste u szyb.
Musiałem za długo patrzeć, za długo słuchać,
bo widok wpadł przez okno jak ryba śliska
i jakby szept nagle przytknięty do ucha
tłumaczył mi śmierć zupełnie z bliska.
Kto zaśpiewał wtedy tę piosenkę
ukrytą na samym dnie źrenic?
Nawet wieczór i miesiąc ten sam,
nawet zapach włosów się nie zmienił.
Znów przebiłaś ściany czarny taran
eliptycznym lotem trwogi.
Niosłaś w oczach zielony ogień,
zamyślona, niedorzeczna mara.
Ręce smukłe jak błyski nożyc
obcy cień twój na gardło mi włożył.

Mocno wrastał wyrwanym korzeniem
w zablźnione rany oczu,
aż do serca kamieniem się toczył
i jak gałąź zrastałem się z cieniem.
Niewidzialny promień pajęczyn
jak łodygi trwogi – rwałem w lęku.
Kto przypomniał wtedy tę piosenkę?
Kto zaśpiewał wtedy tę piosenkę?
Sucho sypał się trzask meteorów,
gdy chwyciłem za ciszy krawędź
i księżycem płaskim jak toporem
rozrąbałem twoją straszną zjawę.

2

Właśnie z jabłoni wraz z rosą zerwały się ptaki
jak liście płochy,
za oknem stał świeży świt
jak rozkrojony, dymiący jeszcze bochen.
Pies przebudzony nagle węszył ślady krwi.

sierpień 41 r., Kirszek

Maria Mazur, Sierpniowy sen

III miejsce w kategorii szkół ponadpodstawowych

*Autorka bardzo świadomie używa niskiej ekspozycji i skali makro.
Intensywne kolory i nieoczywiste kształty tworzą określoną,
magiczną wrażeniowość. Osobiście widzę w biedronce i liściu
głowę i oko potwora...*



Piosenka śnieżna żołnierza

Śnieg wieje – ciszy gołąb –
w miast wyspy lekkie.
Szumią miękkie powieki,
kręci się białe koło.

Zapomniane już, zapomniane
to, co kochać było – za wiele:
panny smukłe, wiatru fontanny,
u jeziora uśpiony jeleń.

Przeżegnane krzyżem i ogniem
śpiewne kraje, gotyk na szybach,
zapomniane te, co szły do mnie,
smoki, kwiaty, świecące ryby.

Zapomniane będą i czasy,
które miłość jak śnieg wypełnia.
Na chmur ciemnych spiętrzone lasy
pnie się śniegu szumiąca wełna.

Pożegnane już, zapomniane.
Śnieg jak dłonią zastoni oczy.
Słysząc jeszcze – nim chłód zostanie –
jak za nami pułk biały kroczy.

14.I.1944 r.

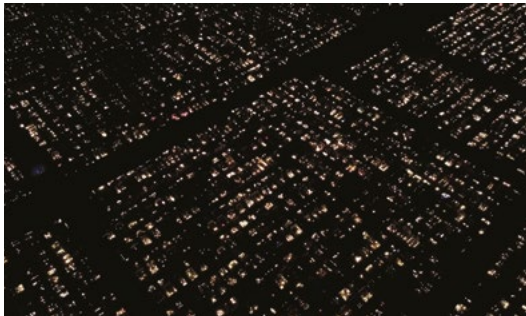
Aleksandra Nogalska, Sen

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Zdjęcie ma w sobie makabryczną sugestię śmierci, ale i nieoczywistą tożsamość postaci. Z jednej strony dosłowne w odniesieniu do wiersza z uwagi na śnieg, ale jednocześnie ciekawie prezentuje temat. Podoba mi się też przyjęta perspektywa i wąski kadr.







Bartłomiej Oberle, *Gdy polegli patrzą na swe groby*

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Przez spojrzenie z góry zdjęcie wygląda jak lotnicze.

W tym ujęciu silnie działa analogia między miastem a cmentarzem: metropolia-nekropolia.

Poległym

Nocą, gdy ciemność jest jak zwierzę czarne,
stoi cisza jak lęku drgający biały słup.
I żyła śmierci bije: na marne – drży – na marne,
a rano znów się potknę o rozkopany grób.

A dniem stół pusty stoi, zabrakło na nim rąk,
które by razem ze mną wznosiły kruchą sieć,
a uporczywe twarze i ciała wokół siedzą,
jak gdyby tu przykute miłości mroczną wiedzą,
i głos na ścianach osiadł jak szron i dzwoni: „Leć!”

I każą mi: „Zapomnij!” Więc ręce ciężkie włożyć
w ciężarny ołów gliny i pracy toczyć gład,
więc jeszcze dzień obrócić, jak mokry piach wyłożyć,
odetchnąć jeszcze śmiercią i jeszcze, jeszcze raz.

A potem znowu noc i słuchać długo trzeba,
jak schodów trzask się wznosi, jak dławi płótno czarne,
a w szyby śniegu bicz: „Na marne – drży – na marne!”
i czuję was w ciemności bez ziemi i bez nieba.

I wtedy trzeba wierzyć, i każą mi: „Zapomnij!”
I trzeba martwą broń zamienić w krzyż i płomień...
Ulice moich dróg są wszystkie w górę – strome,
i cienka struga krwi jak lont się spala – do mnie.

Żelazna miłość – tak – wybuchło, zgasło, starło,
pozostał tępy mus, co w pięści tkwi jak gwóźdź.
Zapomnieć teraz, zdrętwieć, milczeniem tak się struć,
żeby mi piskłę ognia na dłoni nie umarło.

Odeszli. Noc po nocy. Coraz to krzyk za gardło
i tylko cisza po nich i dzwoni śniegu słup,
ale się głupie ciało jak ciężki pień uparło,
choć rano – ktoś się potknie o mój dymiący grób.

6.I.1944 r.



Burza

Deszcz się w błoto leje smugowaty,
szyby krzyczą kroplami uderzeń,
chodnikowe poszarzały kraty
ciemną smugą deszczu błotnych zwierzeń.
I drzew czarnych ręce krzyżowane
na smużasty, perłny deszczu zaciek
z kroplociskiem się zwarły rozdrwane,
z ścianą wody w stusrebrnej zapłacie.
Wypryskami z kałużastych kręgów
światy istot wyrzucone w górę,
w drogę mleczną, w długą, białą wstęgę
przebiegają tęczowatym sznurem.
Wiatr żyłasty łomoce pięściami,
wiatr wrywa pędem okna z zawias,
woła, ciągnie nas, ukrytych w domach,
nas – litery zamykane w nawias.
Rozmiotane pełnymi garściami,
przeciw ściętym huraganem różom,
pędzą, pędzą słowa nie spełnione,
myśli moje obłąkane Burzą.

Karolina Orzolek, Szaruga

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Bardzo ładne kolorystycznie zdjęcie. Niskie światło, skupienie na błocie i rozjeżdżonej drodze, piękne mgły. Ilustracyjną dosłowność uchyla pomysłowy zabieg. To obraz po burzy, już się wypogadza. Zdjęcie pokazuje następstwo zdarzeń z wiersza.

Śmierć

Ach, nie płacz, nie płacz,
to jest takie nic, smutne ucichanie,
a właściwie to jest cisza pierwsza i jedyna...
usychające kwiaty nad mdlącym posłaniem...

a właściwie nic...
i pusta głębia...

nocą cichy las bezczuciowych istnień,
wyblakłe jaźnie trwające bezdrganiem.
A właściwie to jest tylko wielkie zakończenie
nieskończonym snów... nieznanie cierpienie...

Ach, nie płacz, nie płacz...
Już cię nie rozumiem...

Sabri Przybylski, Niemy krzyk

Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych

*Zdjęcie jest inscenizacją. Główną rolę gra w nim ludzki gest,
trochę teatralny i dosłowny. Natomiast tło przemawia historią
dawnej świetności, jest wspomnieniem innych czasów.
Ta rzeczywistość i jej skala intrygują.*





Z wiatrem

Basi

Jesienie rok za rokiem idą,
gwiazdy jak deszcze szyby tną.
Zielone łanie na polanie,
u okien huczy serca bąk.

Nie płacz, kochana, lat złowrogich,
spod twoich rzęs zielony liść,
ptaki i drzewa trysną, drogi,
po których dalej trzeba iść.

Liście opadły. Wrócą liście
i modlitewne łuki gór,
przezną ludzkie w nienawiści,
zostanie trzepot ptasich piór.

Knieje się pienia – tylko pomyśl –
w powietrza falującym tchu
niedźwiedzi pomruk zacząjony,
niebieski jezior duch.

Nie płacz, kochana. Śpij w cierpieniu,
na dłoni mojej drżący ptak,
rzekom i mnie, i wiosen ceniom,
i miłowaniu lat.

Przemienie łoskot burz gwiaździstych,
nie stanie ludzkich burz.
Nam, śpiewającym pieśni czyste,
serce rozetnie czas jak nóż.

Bo już kolebią aniołowie
imię – jak złote imię gwiazd,
próchnieje pod stopami czas,
zostaje wieniec chmur na głowie.

Bo już kolebią aniołowie
na niewidzialnych dłoni śnie
proste jak sosna, czyste dni
rosnące w ptasim słowie.

29 październik 1942 r.

Benedykt Rogala, *Jak posąg*

II miejsce w kategorii szkół ponadpodstawowych

*Nieoczywista, inteligentna analogia między różnymi światami:
industrialnym krajobrazem a postacią jak z początku XX wieku.
Kobieca sylwetka współgra smukłością kształtów z betonowymi
blokami. Bardzo poetycki obraz wymykający się łatwym interpretacjom.*



Gdy za powietrza zasłoną noc pocznie kształty fałdować
i czuje się jak wielkie ptaki rosnące za chmur kwiatami,
zmiersch schodzi lekko. A ona świeci u okna głową
jasną jak listek światła i śpiewa piosenkę ciszy.

Długą, wijącą się wstęgą głos ciepły w powietrzu stygnie,
aż jego dosięgnie o zmroku i szept przy ustach usłyszysz.
„Kochany” – szumi piosenka i głowę owija mu, dzwoni
jak włosów miękkich smuga, lilie z niej pachną tak mocno,
że on, pochylony nad śmiercią, zaciska palce na broni,
wstaje i jeszcze czarny od pyłu bitwy – czuje,
że skrzypce grają w nim cicho, więc idzie ostrożnie, powoli
jakby po nici światła, przez morze szumiące zmroku
i coraz bliższa jest miękkość podobna do białych obłoków,
aż się dopełnia przestrzeń i czuje jej głosik miękki
stojący w ciszy olbrzymiej na wyciągnięcie ręki.
„Kochany” – szumi piosenka, więc kiedy obejmą ramiona
więcej niż objąć można kochając jedno ciało.
Dłoń wielka kształty fałduje za nieba czarną zasłoną
i kreśli na niej zwierzęta linią drżącą i białą.
A potem świat się rozlewa. Broń w kącie ostygła i czeka.
Pnie się wąż biały milczenia, przeciągły wydaje syk.
I wtedy budzą się płacząc, bo strzały pękają z daleka,
bo śnili, że dziecko poczęli całe czerwone od krwi.

13.VII.44 r.

Benedykt Rogala, Szept

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Szalenie interesujące, tajemnicze zdjęcie, które przyciąga dojrzałością ze względu na oszczędność środków wyrazu. Nic nie rozprasza w odbiorze i studiowaniu kształtu. Silnie grają konotacje kulturowe. Czy to kobieta?



Mikołaj Rogula, Przespany czas rzeźby

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Zdjęcie inteligentnie i wielowarstwowo łączy konteksty: historyczny czasu wojny i aktualny, technologiczny. W efekcie zestawienia zadaje pytania o współczesne pokolenie. Także poprzez niedoskonałe medium, którym jest, jak się wydaje, aparat w telefonie.

Z głową na karabinie

Nocą słyszę, jak coraz bliżej
drząc i grając krąg się zaciska.
A mnie przecież zdrój rzeźbił chyży,
wyhuściła mnie chmur kołyska.

A mnie przecież wody szerokie
na dźwigarach swych niosły płatki
bzu dzikiego; bujne obłoki
były dla mnie jak uśmiech matki.

Krąg powolny dzień czy noc krąży,
ostrzem świszcząc tnie już przy ustach,
a mnie przecież tak jak i innym
ziemia rosła tęga – nie pusta.

I mnie przecież jak dymu laska
wytryskała gołębia młodość;
teraz na dnie śmierci wyrastam
ja – syn dziki mego narodu.

Krąg jak nożem z wolna rozcina,
przetnie światło, zanim dzień minie,
a ja prześpię czas wielkiej rzeźby
z głową ciężką na karabinie.

Obskoczony przez zdarzeń zamęt,
kręgiem ostrym rozdarty na pół,
głowę rzucę pod wiatr jak granat,
piersi zgniecie czas czarną łapą;

bo to była życia nieśmiałość,
a odwaga – gdy śmiercią niosło.
Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało
wielkie sprawy głupią miłością.

4 grudzień 1943 r.





Aleksandra Skwarek, Niepewność

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Piękna obserwacja: symetryczność jasnych plam przedburzowego światła, zbieżność linii chmur i drogi. Rodzi się napięcie między naturą a człowiekiem. Jest siła i ogrom żywiołu, a rozjeżdżone, jakby zdegradowane pole uruchamia we mnie ekologiczne skojarzenia.

Rzeczy niepokój

Basi

Nie wiem nic. Jest wokoło ten rzeczy niepokój,
który rzeki przesyci i morza obłoków,
który jest sam przez siebie, a ja ponad którym
jestem jak smutne dziecko przenoszące góry.

I nie wiesz nic, i możesz ręce jeszcze
zanurzyć w płynność rzeczy i rzeczy niepokój.
Bo jest w tym jak w tworzeniu z marmuru drzew żywych
(które się same ciosają pod ręką)
coś jak nieuchwycenie w locie złotej grzywy,
jak opadanie – smutne i jak ziemia – piękne.
Jak ziemia, bo ta w trwodze najdalszej wywoła
– i w grobach – jakąś smukłość anielską kościoła.
Więc idź, chociażbyś wiedział, że zmierzasz do grobu,
bo nie w tobie jest trwoga, ale ty przez trwogę.
Bo to nie żądzą wzrasta, ale zapatrzeniem,
jak wierzby, które rosną w wodzie, rosną – cieniem.

Wtedy ziemia się skurczy, aż za wąska stopom
będzie chmura – na przekór arkom i potopom.

Tylko ludzie znad trawy – jak krowy – spojrzenie
zwrócić w niepokój rzeczy, w to, co zapatrzenie,
i przez swoją osobność, w to, co gromem śniło,
powiedzą nierozważnie i osobno: miłość.

dn. 12.XII.41 r.

Lincz

Przerażone nocą oczy okien
zaświeciły w ulicę plamami,
zakwefione ulice głębokie
ziały pustką – czarnymi ramami.
Rozpostarty nad czeluścią ulic
krzyk się łapie ściany rozpaczliwie,
do szyb drżący, dźwięczący się tuli,
rozpętany w bruku twardej grzywie.

A tłum wciąż rósł
i krzyczał, wrzał,
plątał się w gruz
straconych chwil...
tłum w oczach rósł
nalanych krwią...
...i cisza znów...
...a szyby drżą...
nie!!!
biegnał już...
butami w bruk...
ulica drży...
wybija takt...
tysiącem nóg...

tysiącem kroków
krzyczy bruk...

.....

serce kamieniem w piersi zamarło,
strach śliską łapą
ściskał za gardło
cienie szarymi
gonią palcami...
...cienie goniące
...szumią po ziemi...
Zaplątały się ulice przędzą
bez wyjścia...
a kroki stukocą i pędzą...
dopadli...

.....

Tłum się skłębił czarnym węzowiskiem,
ręce!
grozą pięściami zawarte,
ręce!
łapią od chciwości śliskie,
ręce!
szarpią ubranie rozdarte...

.....

Znów latarnie kiwają się w mroku,
gdzieś zamiera cicho echo kroków,
noc wylała w ciszy czarną rzeką,
szmata ludzka...
na bruku...
skrwawiona...

symbol dwudziestego wieku...

Alicja Szmajdzińska, *Uniesienie*

Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych

Ciekawe zestawienie fotografii z poezją, co podbija jej interpretację, kieruje ku mrocznym sensom. Czerwień oznacza tu krew, a na zdjęciu dominuje samotność jednostki. Jednocześnie obraz jest niedopowiedziany, pozostawia przestrzeń dla wiersza.



Erotyk

W potoku włosów twoich, w rzece ust,
kniei jak wieczór – ciemnej
wołanie nadaremne,
daremny plusk.

Jeszcze w mroku owinę, tak jeszcze różą nocy
i minie świat gałązką, strzępem albo gestem,
potem niemo się stoczy,
smugą przejdzie przez oczy
i powiem: nie będąc – jestem.

Jeszcze tak w ciebie płynąc, niosąc cię tak odbitą
w źrenicach lub u powiek zawisłą jak lzę,
usłyszę w tobie morze delfinem srebrnie ryte,
w muszli twojego ciała szumiące snem.

Albo w gaju, gdzie jesteś
brzozą, białym powietrzem
i mlekiem dnia,
barbarzyńcą ogromnym,
tysiąc wieków dźwigając
trysnę szumem bugaju
w gałęziach twoich – ptak.

Dedykacja:

Jeden dzień – a na tęsknotę – wiek,
jeden gest – a już orkanów pochód,
jeden krok – a otoś tylko jest
w każdy czas – duch czekający w prochu.

*Mojej najdroższej Basi – Krzysztof
dn. 2.II.42 r.*



Oskar Teul, *W krokach gestu*

Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych

Połączenie fotografii z ciałem aktorów jest próbą powiązania życia tamtego pokolenia, tamtych osób z młodymi ludźmi dziś. Choć sam zabieg nie jest odkrywczy, to powstaje zaskakujące napięcie pomiędzy spojrzeciami ze zdjęć a gestami na pierwszym planie.



O miasto, miasto – Jeruzalem żalu,
gdzie wsparte o kolumny – każde drzewo krzyżem
nad cieniem mijającym jak cieniem koralu,
który jak płomień niewidzialny liże
stopy zwycięzców i tych, którzy leżąc
pod płytą blasku, w cień blasku nie wierzą.

Miasto niewiary. Czym ty jesteś stojąc
we wszystkich ziemiach, w ognisku i w boju,
czymże ty jesteś i co niesiesz w sobie,
że jesteś na człowieku jak wieniec na grobie
i rodzisz tylko bezgłowe kamienie
i sen, gdzie nie śniąc
nie odwalone jesteś gromów brzemień
i martwą pieśnią.

Sen, sen upiorów, gdzie na kwiatkach leżą
ludzie ciosem znużenia padli przed wieczną,
ludzie u stołów pańskich siadający, którzy
szable splatają w dole, a kwiaty na górze.
Nic niewidzący, w nikogo wpatrzeni,
wielcy na krzywdę ludzką, mali na cierpienie.

Upadający – przez ciało chcąc stanąć
i żagwią wzniesić pomniki, żagwią umaczną
w ciałach tych, co nie wierząc – nie wiedzą i proszą
i których tylko potem anioły podnoszą
jak liść jesienny w baśni i prostując bożą
ręką – tak ukołyszają, aż w Bogu odtworzą.
A ci jak huragany wszczęte wianiem płaszczą
są, choć przez grozę, silni, gdzie armaty paszcza,
gdzie dłoni uderzenie, i tak są zwycięscy
w chwili zbrodni – na wieczność odtworzeni w klęsce.

O wielcy, których siłę nazywają słabość,
bo śpi w nich jak pomruki lawiny i czeka
na czas wiary, na znamię, na grom i człowieka,
na burzę planet, na rzeczy nazwanie.
A że z nich tworzą trumny, co w ziemi zwyciężą,
są zwani słabość, że nie ma oręża,
że nie ma na zwaliskach kwitnącego sioła,
że nie rozdepczą małych, bo światło anioła
jest nie przeciw małości, ale obok – znacząc:
wielkość – ciał przerastaniem, nie małych rozpaczą.

marzec 42 r.

Oskar Teul, *Tatuaż miasta*

III miejsce w kategorii szkół podstawowych

*Kontekst historii Baczyńskiego: ruiny, powstanie, śmierć nałożone
w kontraście na młode ciało – to buduje tę fotografię. Prostota
zastosowanego zabiegu prowokuje interesujące poszukiwania
interpretacyjne.*

Biała magia

Stojąc przed lustrem ciszy
Barbara z rękami u włosów
nalewa w szklane ciało
srebrne kropelki głosu.

I wtedy jak dzban – światłem
zapełnia się i szkląca
przejmuje w siebie gwiazdy
i biały pył miesiąca.

Przez ciała drżący pryzmat
w muzyce białych iskier
łasicie się prześlizną
jak snu puszyste listki.

Oszronią się w nim niedźwiedzie,
jasne od gwiazd polarnych,
i myszy się strumień przewiedzie
płynąc lawiną gwarną.

Aż napełniona mlecznie,
w sen się powoli zapadnie,
a czas melodyjnie osiądzie
kaskadą blasku na dnie.

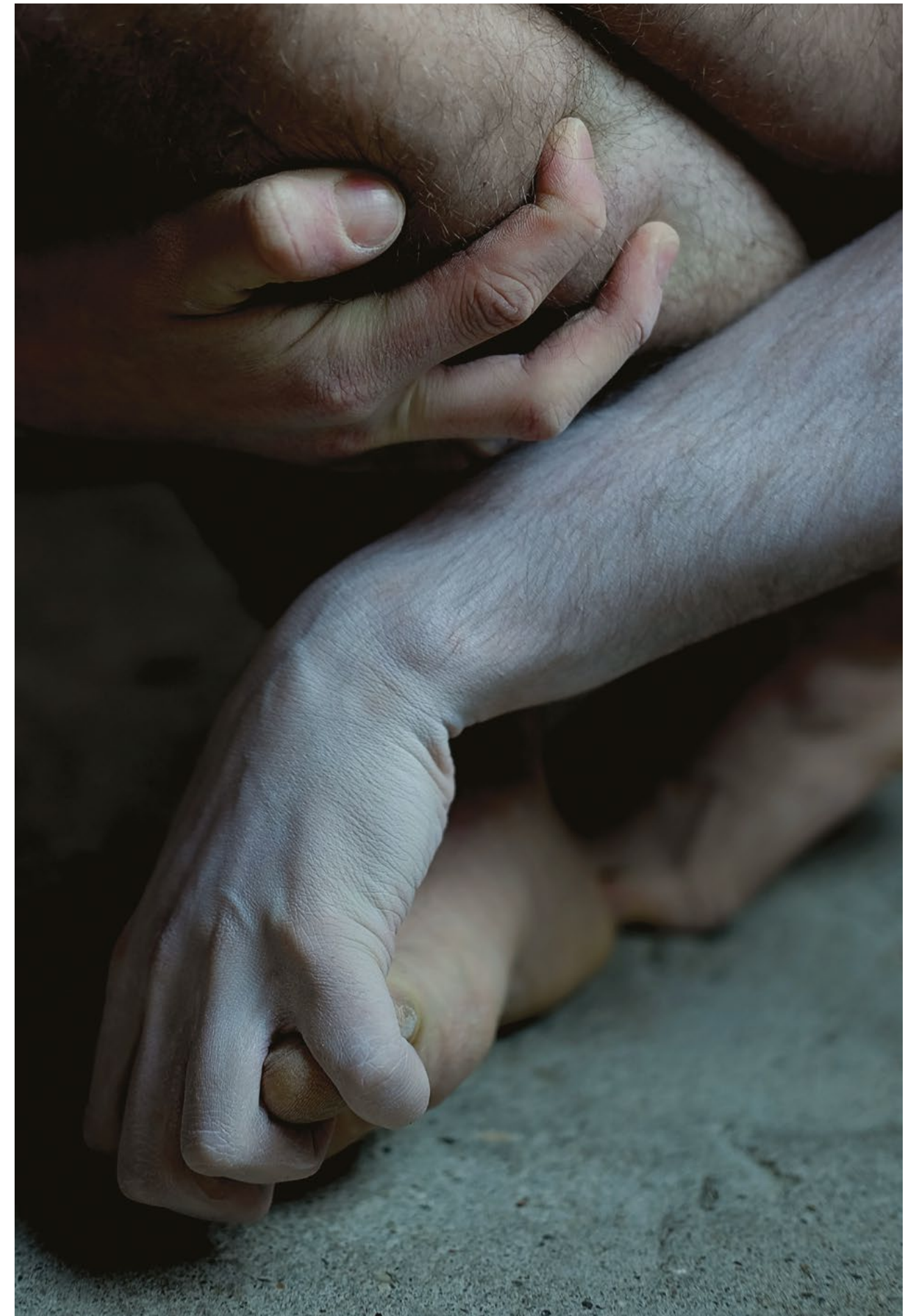
Więc ma Barbara srebrne
ciało. W nim pręży się miękko
biała łasica milczenia
pod niewidzialną ręką.

4.I.42 r., 3 w nocy

Nikodem Trojnar, *Ekspozycja*

I miejsce w kategorii szkół ponadpodstawowych

Zdjęcie znaczeniowo bardzo otwarte. Pobudza, wychodzi poza proste obserwacje, daje jedynie fragmenty, okruchy, skojarzenia. Wąski kadr pozwala bardzo dużo ukryć, ale zachęca do skupienia się na tym, co poza nim.





Natalia Wnęk, Nietykalni

Wyróżnienie specjalne w kategorii szkół ponadpodstawowych

Zdjęcie jako ewidentna odpowiedź na wiersz, z intencją pokazania własnego pokolenia. Dłuższy czas naświetlania unieruchomił to, co znalazło się w centrum obrazu. Efektownie rozmyte tło odrealnia świat i wydobywa gesty osób na pierwszym planie.

Pokolenie

Wiatr drzewa spienia. Ziemia dojrzała.
Kłosa brzuch ciężki w górę unoszą
i tylko chmury – palcom czy włosom
podobne – suną drapieźnie w mrok.

Ziemia owoców pełna po brzegi
kipi sytością jak wielka misa.
Tylko ze świerków na polu zwisa
głowa obcięta strasząc jak krzyk.

Kwiaty to krople miodu – tryskają
ściśnięte ziemią, co tak nabrzmiała,
pod tym jak korzeń skręcone ciała,
żywcem wtłoczone pod ciemny strop.

Ogromne nieba suną z warkotem.
Ludzie w snach ciężkich jak w klatkach krzyczą.
Usta ściśnięte mamy, twarz wilczą,
czuwając w dzień, słuchając w noc.

Pod ziemią drążą strumyki – słychać –
krew tak nabiera w żyłach milczenia,
ciągną korzenie krew, z liści pada
rosa czerwona. I przestrzeń wzdycha.

Nas nauczono. Nie ma litości.
Po nocach śni się brat, który zginął,
któremu oczy żywcem wykłuto,
któremu kości kijem złamano;
i drażni ciężko bolesne dłuto,
nadyma oczy jak bąble – krew.

Nas nauczono. Nie ma sumienia.
W jamach żyjemy strachem zaryci,
w grozie drażymy mroczne miłości,
własne posągi – żli troglodyci.

Nas nauczono. Nie ma miłości.
Jakże nam jeszcze uciekać w mrok
przed żaglem nozdrzy węszących nas,
przed siecią wzdętą kijów i rąk,
kiedy nie wrócą matki ni dzieci
w pustego serca rozpruty strąk.

Nas nauczono. Trzeba zapomnieć,
żeby nie umrzeć rojąc to wszystko.
Wstajemy nocą. Ciemno jest, ślisko.
Szukamy serca – bierzemy w rękę,
nasłuchujemy: wygaśnie męka,
ale zostanie kamień – tak – głaz.

I tak staniemy na wozach, czołgach,
na samolotach, na rumowisku,
gdzie po nas wąż się ciszy przeczołga,
gdzie zimny potop omyje nas,
nie wiedząc: stoi czy płynie czas.
Jak obce miasta z głębin kopane,
popielejące ludzkie pokłady
na wznak leżące, stojące wzwyż,
nie wiedząc, czy my karty Iliady
rzeźbione ogniem w błyszczącym złocie,
czy nam postawią, z litości chociaż,
nad grobem krzyż.

22.VII.43 r.

Zarówno złe, jak dobre idzie dołem
czy górą – to za jedno i już nie niesie nic
ni szatan, ani anioł, gdy szybują kołem
nad gradobicie krwi.
Bo w dole i na górze z daleka ujrzeni
ludzie jak dzieci brodzą przesypując piach
z listka na listek, piach lub krew czy kamień
za jedno. Potem ręce odrzucając w snach,
zroszeni łękiem, proszą bogów. Przez powieki
zamknięte – widząc kołem miazdzące ich wieki.
A potem znów się budzą, wznoszą w niebo miecz,
który przez pół człowieka, a pół Boga tnie.
Zarówno złe i dobre idzie dołem
i tylko żal zostaje – odbić krąg,
obłoki niebem idą i żuk pcha z mozołem
swą kulę pośród deszczu ściętych drzew i rąk.

26.I.42 r.

Jan Wróbel, *W nieba krąg*

Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych

To zabawa formą, często eksploatowanym przez fotografów i fotografki motywem, natomiast zdjęcie i wiersz są bardzo dobrze dobrane. Interesujące jest to, co pojawia się po ich zetknięciu, gdy tworzy się nowa jakość, nowy przekaz.





Spotkanie dalekie

Dla Z.

Muszę odejść... noce drżą w napiętych żaglach.
Muszę odejść... droga pijana się ślania,
płótna wzdyma cisza szalejąca, nagła,
latarniami noc znów elegie wydzwania.
Nie żegnajcie... morze opilo się wiatru,
niespokojne, szarpie grzywy szkła rozbite,
gorzkie bryzgi piany ślady statków zatrą
i odpłynę srebrnym argonautów mitem.
W słonych zmierzchach schodzę na białe wybrzeża,
w szeleszczące puszcze wilgotne jak barwy,
nawołuję w echa,
już mi portów nie żal,
kiedy ciszy lazur w silne dłonie narwę.
Raz się tylko zbudzę jak w dalekiej pieśni,
ty mi wyjdiesz cicho, jak dawniej, naprzeciw,
ręce dasz mi wonne w ciepłym świetle, wcześniej,
pobiegniemy w zieleń wolne, leśne dzieci...

9.II.[39]

Ada Wytwer, *Odchodząc*

Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych

Uchwycono tu piękny moment: starszy, elegancki mężczyzna niesie różę, znak afektu, kojarzony raczej z młodością. Równocześnie ingerencja w obraz – usunięcie koloru z części tła – uczyniła go symbolicznym i bardzo dosłownym, może nawet przesadnie.

Drogi nocne

Kiedy zabolą nas nogi tysiącem drzew,
pójdziemy dalej księżycem – przez słup oporu – postój,
gdy noc jak pręt leszczynowy gniazdami się gnie
w niebo prosto.

Drogi pętlami udusiły las.
Hukiem oczy zmęczone drogę przenoszą w uśpienie.
Kilometr każdy – w serce gład.
Spoza
brzęczą kroki – kilometrowe kamienie.
A w wydmach ciężej wiatru
śmierć swoją mówią mi w usta gwiazd konające szerszenie
i znów
z dróg lasy spływają jak z rynien
w okrzyki lip cichsze od żalu

.....

zresztą
wieczór jest dziś zmęczony i jak księżyc – płynie.

13 październik 39 r.

Damian Zwoliński, Słup oporu

Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych

To ciekawa zabawa światłem. Dobrze tonalnie egzekwowanie zdjęcia nocnego. Niebieski słup światła do nieba, postać tyłem, ciemny las, to wszystko tworzy spójny tajemniczy nastrój zdjęcia i scenę, która pobudza wyobraźnię.





Fundacja na rzecz Wielkich Historii

Organizacja pożytku publicznego zajmująca się edukacją historyczną i popularyzacją historii. Wychodzi naprzeciw wyzwaniom współczesności, bazując na doświadczeniach minionych pokoleń. W swojej działalności chętnie wykorzystuje możliwości, jakie dają nowe technologie, ale też bezpośrednie spotkania, które pozwalają angażować pasjonatów historii – zarówno tej wielkiej, powszechnej, jak i bliskiej, lokalnej. Fundacja prowadzi projekty edukacyjne („Zaopiekuj się pamięcią”), organizuje konkursy o zasięgu ogólnopolskim („Baczyński bez filtra”, „Śladami bohaterów Armii Krajowej”, „Szkoła życia”), wspiera archiwa społeczne („Digipunkt”), opracowuje wystawy („Ostatni dzień lata. 1939”), tworzy muzea wirtualne (Tadeusza Kościuszki czy Polskiego Państwa Podziemnego) i stacjonarne (Muzeum z Klasą). Swoje programy kieruje przede wszystkim do szkół i uczniów.

wielkiehistorie.pl



Fundacja PGE

Fundacja PGE wspiera inicjatywy o charakterze społecznym, realizuje zadania z zakresu nauki i edukacji, ochrony zdrowia, kultury i dziedzictwa narodowego oraz ekologii i ochrony środowiska. Ważną częścią jej działalności są projekty społeczne nastawione na edukację i pielęgnowanie pamięci historycznej. Fundacja PGE jest głównym opiekunem inicjatyw, które mają propagować wiedzę i uczcić pamięć o polskim ruchu oporu. W 2021 roku została mecenasem Wirtualnego Muzeum Polskiego Państwa Podziemnego i konkursu fotograficznego „Baczyński bez filtra”. Rok później wspólnie z Fundacją na rzecz Wielkich Historii ogłosiła konkurs „Śladami bohaterów Armii Krajowej” oraz stworzyła cykl animacji do historycznych nagrań głosów dowódców AK. Prowadzi także projekt „Tablice pamięci”, którego celem jest wyeksponowanie i oddanie należnej czci miejscom pamięci – tablicom i pomnikom opisującym heroiczne i dramatyczne wydarzenia czasów II wojny światowej, w tym miejsca egzekucji Polaków.

fundacjapge.pl

<i>Słowo wstępne</i>	
Wojciech Dąbrowski, PGE Polska Grupa Energetyczna	5
Maciej Piwowarczuk, Fundacja na rzecz Wielkich Historii	7
dr hab. Rafał Wiśniewski, Narodowe Centrum Kultury	9
<i>Wszystkie kolory Baczyńskiego. Perspektywa kulturoznawcza</i>	11
dr Łukasz Bukowiecki	
Natalia Adamus, <i>Wrocie miasto</i> Labirynt	18
Ireneusz Bajor, <i>Pisarz w ciemności</i> Epilog	20
Julian Baska, <i>Apokalipsa, teraz</i> Miserere	24
Felicja Black, <i>Samotność w deszczu</i> Deszcze	26
Hanna Cizsak, <i>Ciemność płaczącego świata</i> Pieśń o ciemności	28
Karina Dobek, <i>Na wieki uśpiony</i> Świat sen	30
Bartosz Dolistowski, <i>Leżę</i> O mój ty smutku cichy	32
Wiktoria Dumińska, <i>Impulsy</i> Samotność	34
Karolina Gniewek, <i>Jestem</i> Samotność	36
Piotr Gwizdoń, <i>Muzyka na dnie morza</i> Deszcz na morzu	38
Natalia Jażdżewska, <i>Karuzela ziemi</i> Astronomia	40
Natalia Kalinowska, <i>Sen</i> Oddech wiosenny	42
Matylda Milena Konopka, <i>Z widokiem na posąg</i> Posąg	44
Michał Królczyk, <i>Grom z nieba ciemności</i> Burza	46
Katarzyna Liśniewska, <i>Blask ufności</i> Świętość	48
Katarzyna Liśniewska, <i>Ślepe podążanie</i> Dokąd to jeszcze...	52
Julia Łach, <i>Przebudzenia</i> Pogrzeb	54
Maria Mazur, <i>Sierpniowy sen</i> Zmora	56
Aleksandra Nogalska, <i>Sen</i> Piosenka śnieżna żołnierza	58
Bartłomiej Oberle, <i>Gdy polegli patrzą na swe groby</i> Poległym	62
Karolina Orzołek, <i>Szaruga</i> Burza	64
Sabri Przybylski, <i>Niemy krzyk</i> Śmierć	66
Benedykt Rogala, <i>Jak posąg</i> Z wiatrem	68
Benedykt Rogala, <i>Szept</i> Gdy za powietrza zasłoną...	70
Mikołaj Rogula, <i>Przespany czas rzeźby</i> Z głową na karabinie	72
Aleksandra Skwarek, <i>Niepewność</i> Rzeczy niepokój	76
Alicja Szmajdzińska, <i>Uniesienie</i> Lincz	78
Oskar Teul, <i>W krokach gestu</i> Erotyk	80
Oskar Teul, <i>Tatuaż miasta</i> O miasto, miasto...	82
Nikodem Trojnar, <i>Ekspozycja</i> Biała magia	84
Natalia Wnęk, <i>Nietykalni</i> Pokolenie	86
Jan Wróbel, <i>W nieba krąg</i> Zarówno złe, jak dobre...	88
Ada Wytwer, <i>Odchodząc</i> Spotkanie dalekie	90
Damian Zwoliński, <i>Słup oporu</i> Drogi nocne	92

Zdjęcia są jak gąbka – bardzo łatwo „nasiąkają” znaczeniem zestawionego z nimi tekstu. Ta relacja od lat fascynuje artystów i jest szeroko eksplorowana na polu sztuki. Autorki i autorzy prac prezentowanych w albumie zmierzyli się z dużym wyzwaniem, by oddać niełatwą poezję Baczyńskiego poprzez obraz. Jako juror konkursu spodziewałem się, że fotografie będą mieć charakter typowo ilustracyjny, jednak większości młodych twórców udało się uniknąć tej prostej zależności. Dzięki temu to my, odbiorcy, szukamy związków między zdjęciem a wierszem, by odkrywać dla siebie ich nowe znaczenia.

Jan Brykczyński
fotograf

Na życie i twórczość Krzysztofa Kamila Baczyńskiego nakłada się różne filtry – i różnie za pomocą tych filtrów się go formatuje. Konkurs fotograficzny „Baczyński bez filtra” stanowi bezprecedensowe otwarcie spuścizny poety na nowe medium i nowe interpretacje. To śmiała próba wyjścia poza ugruntowaną legendę Baczyńskiego i dotychczasowe formy opowiadania o niej, a zarazem sposób, by w ukazywaniu jego poezji wrócić do korzeni – użyć podobnej metody zestawiania słów i obrazów, jaka bliska była jemu samemu.

dr Łukasz Bukowiecki
kulturoznawca, Uniwersytet Warszawski

Patronat honorowy:

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

